

św. Teresa od Jezusa

1

ŻYCIE



Wydanie do osobistej lektury  
i rozważań w grupie.

św. Teresa od Jezusa (1515-1582)

---

Jubileusz 500-lecia urodzin

## **DZIEŁA WSZYSTKIE**

tom I: Księga mojego życia (Autobiografia)

tom II: Zamek wewnętrzny (Mieszkania)

tom III: Księga fundacji

tom IV: Droga doskonałości

tom V: Pisma mniejsze

tom VI: Listy (część 1)

tom VII: Listy (część 2)

św. Teresa od Jezusa  
Doktor Kościoła

# KSIĘGA MOJEGO ŻYCIA

Wprowadzenia, przypisy i marginalia  
Tomás Álvarez OCD, Dariusz Wandzioch

WYDANIE POZNAŃSKIE



Flos Carmeli  

---

Poznań 2010

*Tytuł oryginału*

Libro de la vida, Edit. Monte Carmelo, Burgos 1990 r.

*Tłumaczenie*

Dariusz Wandzioch, Wojciech Ciak OCD

*Adiustacja i korekta*

Ewa Kardas ZSNM, Barbara Ksit

© Copyright by FLOS CARMELI, 2010 – wydanie II (poprawione)

*Imprimi potest*

Marian Stankiewicz OCD, prowincjał

Warszawa, dnia 21.12.2007 r.

L.dz. 160/P/2007

*Nihil obstat*

ks. dr Antoni Klupczyński, cenzor

*Imprimatur*

ks. bp Marek Jędraszewski, wikariusz generalny

Poznań, dnia 13.12.2007 r.

N. 7604/2007

*Wydawca*

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

ul. Działowa 25, 61-747 Poznań

tel.: 061/856-08-34; fax 061/856-09-47

e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl)

www: [floscarmeli.poznan.pl](http://floscarmeli.poznan.pl)

*Druk*

TOTEM – Inowrocław

ISBN 978-83-61727-23-1

## Spis treści

Wykaz skrótów .....	9
Uwagi edytorskie .....	10
Wprowadzenie .....	11
<b>Prolog: Zamierzenia autorki.....</b>	<b>19</b>
<b>CZĘŚĆ I: Historia jej „niełojalnego” życia.</b>	
Jej droga do Chrystusa.	
1. Dzieciństwo. Dom rodzinny. Śmierć matki. ....	25
2. Dorastanie i wiek młodzieńczy. Przyjaźnie. Zagrożenia. Internat. ....	33
3. Walka o powołanie. Nowe przyjaźnie. Pierwsza choroba. ....	44
4. Decyzja o wstąpieniu do zakonu. Choroba. Praktyka modlitwy.....	52
5. Podróż do Bectedas. Znachorka. Kapłan z Bectedas. ....	65
6. Teresa sparaliżowana. Szuka pomocy u św. Józefa. Poprawa. ....	80
7. Kryzys i walka. Śmierć ojca. Powolne odrodzenie.....	94
8. Modlitwa – klucz do zrozumienia jej życia.....	121
9. Nawrócenie serca. Magdalena i Augustyn.....	136

10. Nowa płaszczyzna historii jej życia: doświadczenie Boga. Prośba o anonimowość i dyskrecję. .... 147

## **CZEŚĆ II: Historia rozwoju jej relacji z Bogiem, od wewnątrz.**

11. Stopnie (stany) modlitwy.  
Stopień pierwszy: symbolika ogrodu i wody. .... 161
12. Stopień pierwszy: możliwości początkującego.  
Pokusa dokonania tego, czego nie jest w stanie. .... 179
13. Stopień pierwszy: pokusy początkujących.  
Wiedza a doświadczenie. .... 188
14. Stopień drugi: pierwsze przebłyski doświadczenia Boga. .... 210
15. Stopień drugi: silni i słabi przyjaciele Boga.  
Wielu tu dociera, ale niewielu wytrwa. .... 223
16. Stopień trzeci: „sen władz” – na czym on polega. .... 240
17. Stopień trzeci: „sen władz” – skutki wewnętrzne i zewnętrzne. .... 251
18. Stopień czwarty: zjednoczenie władz – na czym ono polega. .... 263
19. Stopień czwarty: zjednoczenie władz. Skutki, czyli jaki ma to wpływ na życie człowieka. .... 278
20. Stopień czwarty: zjednoczenie władz. Życie pośród ekstaz. .... 296

21. Stopień czwarty: zjednoczenie władz. Tak właśnie żyję obecnie. .... 322
22. Stopień czwarty: Najświętsze Człowieczeństwo. .... 335

### **CZEŚĆ III: Historia jej mistycznej relacji z Bogiem. Jej droga z Chrystusem.**

23. Pierwsze doświadczenia mistyczne;  
obawy i poszukiwanie doradców. .... 357
24. Wyzwolona, aby miłować prawdziwie. Nowi kierownicy.  
Postępy. Spotkanie ze św. Franciszkiem Borgiaszem. ... 375
25. Mowy wewnętrzne, wielkie misterium. Jak je rozeznawać? ..... 385
26. Poczucie pewności pośrodku morza wątpliwości.  
„Ja dam ci księgę żywą”. ..... 408
27. Teresa spotyka się z Chrystusem: słyszy Go, widzi i odczuwa. .... 417
28. Intensyfikacja doświadczenia obecności Chrystusa.  
Narasta wzburzenie wśród przeciwników. .... 437
29. „Wielkie dary” – Chrystus i Jego tajemnice. Przebicie serca. .... 457
30. Wewnętrzne pokusy i trudy.  
Interwencja brata Piotra z Alcántary. .... 473

31. Doświadczenie obecności demona, fałszywa pokora.  
Drobiazgi i błahostki podejmowane przez Teresę. .... 496

#### **CZEŚĆ IV: Historia założenia klasztoru św. Józefa.**

32. Wizja piekła. Decyzja o fundacji klasztoru św. Józefa.. 523
33. Dalszy ciąg fundacji św. Józefa. Zawieszenie i  
ponowne podjęcie prac. Impulsy z góry. .... 541
34. Podróż do Toledo. Sześć miesięcy nieobecności.  
Spotkanie z Garcíą de Toledo OP..... 559
35. Spotkanie z Marią de Jesús. Ubóstwo ewangeliczne.  
Powrót do Ávila..... 580
36. Powrót do Ávila i założenie pierwszego Karmelu  
terezjańskiego.. .... 596

#### **CZEŚĆ V: Prawdziwy, nadprzyrodzony „ogląd” rzeczywistości.**

37. Dary mistyczne – nieogarnione piękno Chrystusa..... 625
38. Dary mistyczne – sekrety nieba.. .... 640
39. Modlitwa wstawiennicza za żywych i za zmarłych..... 667
40. W taki sposób żyję obecnie... .... 693
- Epilog** ..... 713





## Wykaz skrótów

### 1. Dzieła św. Teresy od Jezusa:

- Ż = Życie, Księga mojego życia
- M = Zamek wewnętrzny, Mieszkania
- Dd<sup>E</sup> = Droga doskonałości (rękopis z El Escorial)
- Dd<sup>V</sup> = Droga doskonałości (rękopis z Valladolid)
- F = Księga fundacji
- Sd = Sprawozdania duchowe
- Mm = Myśli o miłości Bożej
- W = Wołania duszy do Boga
- K = Konstytucje
- Wk = Wizytowanie klasztorów
- P<sup>T</sup> = Poezje
- L<sup>T</sup> = Listy
- Z = Zapiski i wspomnienia

### 2. Dzieła św. Jana od Krzyża:

- Dg = Droga na Górę Karmel
- Nc = Noc ciemna
- Pd<sup>B</sup> = Pieśń duchowa (redakcja B)
- Pm<sup>B</sup> = Płomień miłości (redakcja B)

## Uwagi edytorskie

Przyjęta w tym wydaniu numeracja akapitów wewnątrz rozdziałów, a także numeracja pozostałych dzieł św. Teresy jest zgodna z krytycznym wydaniem dzieł św. Teresy od Jezusa opracowanym przez Tomása Álvareza OCD (*Obras Completas*, Burgos 1994-1997).

### **W tekście zastosowano następujące oznaczenia:**

- ʸ = odsyłacz do marginaliów; adresy ze znakiem „+” odsyłają do przypisu znajdującego się pod danym adresem w naszym krytycznym wydaniu dzieł św. Teresy od Jezusa.

# Wprowadzenie

## *Acedia – współczesne zagrożenie i pomoc Teresy*

Czy jest sens odwoływać się do św. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej, żyjącej w Hiszpanii XVI w. w latach 1515-1582? Co takiego szczególnego może nam powiedzieć? Wydaje się, że jest ona kimś, kto w sposób szczególny może pomóc nam w zmaganiu się z acedią.

### **Św. Teresa i acedia**

Teresa zbliżając się do 50 roku życia otrzymała od swojego spowiednika, Garcíi de Toledo, dominikanina, polecenie napisania swojej biografii duchowej, *Księgi mojego życia*. To pisanie zajęło jej prawie 3 lata i zawierało się w 40 rozdziałach.

Jest w nich mowa o jej drodze prowadzącej do nawrócenia (1-9); opowiada o modlitwie jako relacji przyjaźni z Jezusem, która prowadzi najpierw do spotkania z sobą samym (10-21); następnie modlitwa jako relacja przyjaźni prowadzi do spotkania z Jezusem Chrystusem i Jego Kościołem (22-31); z tego spotkania rodzi się pragnienie posługi Kościołowi i dlatego opowiada o historii założenia klasztoru św. Józefa, z którego wyszedł Karmel bosy w swoich gałęziach męskiej i żeńskiej (32-36); w końcu opowiada

o życiu osoby przebudzonej, trwającej w obliczu Boga, mającej relacje ze rzeczywistością zbawionych, będąc przy tym zaangażowaną w życie ewangeliczne tu i teraz z miłością do Kościoła i dla Kościoła.

### **Czym jest acedia?**

Większość czytelników zauważa, że św. Teresa dosyć często mówiąc o swojej grzeszności, używa określenia *mujer ruin*, kobieta nielojalna, niegodziwa, chwiejna. Często żali się, że spowiednik nie za bardzo pozwala jej na opowiadania o swojej grzeszności.

Czemu więc Teresa tak usilnie chce zwrócić uwagę na tę negatywną stronę swojego życia, skoro według zgodnej oceny jej spowiedników i teologów nie dopuściła się nigdy grzechu ciężkiego? Czy mamy do czynienia ze swoistą kobiecą kokieterią, a może jest to taktyka mającą na celu uspienie czujności przyszłego cenzora? Trudno posądzać Teresę o taką powierzchność lub wyrachowanie.

Jeśli jednak popatrzymy na jej osobę z pozycji duchowości Kościoła Wschodniego, a konkretnie w oparciu o to, co mówi on nam o acedii – zagadnienie dość zaniedbane w Kościele Zachodnim – to wówczas całe to pozorne uzalanie się nad sobą i oplakiwanie swojego nędznego życia nabiera całkiem nowej wymowy.

Ewagriusz z Pontu, który usystematyzował doświadczenie duchowe Ojców pustyni, definiuje acedię w następujących słowach: „Acedia jest umiłowaniem sposobu życia demonów”. Definicja ta jest tyleż prosta, co i szokująca.

Współczesny teolog duchowości w związku z acedią pisze: „Drogi Boga są drogami miłości. Demon przeciwnie – jest źródłem nienawiści i zawiści. Nie może jednak pozyskać człowieka na tych drogach, gdyż nienawiść i zawiść nie pociągają człowieka. Dlatego będąc kłamcą i ojcem kłamstwa, symuluje miłość i troskę o człowieka, i tak prowadzi go do «umiłowania» swojego sposobu życia”. Człowiek taki może więc podejmować szeroką działalność na rzecz innych, ale nie liczy w tym wszystkim na wielkie obietnice Boga. Natomiast łatwo poddaje się rozlicznym impulsom swojej zmysłowości, zwykle bardzo subtelnej, ma w tym wszystkim kłopoty z posłuszeństwem... jednocześnie jest przeniknięty smutkiem, swoistą melancholią depresyjną.”

Czy te cechy acedii pojawiły się w życiu Teresy? Można powiedzieć, że tak. Był to okres około półtora roku, od połowy 1542 do końca 1543 (śmierć jej ojca), czyli rzecz rozgrywa się pomiędzy 27 a 28 rokiem jej życia.

Po długim i bolesnym okresie poszukiwań na drodze modlitwy, na której punktem wyjścia była tro-

ska o szukanie relacji z Jezusem obecnym w jej wnętrzu, ulega straszliwej pokusie: „Najstraszniejszym oszustwem, które demon zdołał wmówić mi pod pozorem pokory, czyli prawdy, było to, że widząc się tak zagubioną, zaczęłam obawiać się praktykowania modlitwy [myślnej]. I wydawało mi się, że lepiej będzie postępować jak wiele innych – gdyż, będąc tak nielojalną, należałam do najgorszych – i odmawiać to, do czego byłam zobowiązana i [tylko] ustnie – gdyż nie [powinna] praktykować modlitwy myślnej i tak [bliskiej] relacji z Bogiem” (Ż 7,1). I zaprzestała praktykowania modlitwy myślnej oraz uznała, że wystarczy odmawiać jedynie nakazane modlitwy oraz zachowywać pozory dobra. I w tym samym czasie zaczęła innych uczyć modlitwy, m.in. swojego ojca, dbała o dobro materialne klasztoru Wcielenia, nie wchodziła z nikim w konflikty, cieszyła się dużym zaufaniem przełożonych, którzy pozwalali jej na bardzo wiele... Weszła więc na drogę symulacji miłości i troski o innych... W świetle acedii nie dziwi już nas to podkreślanie przez Teresę swojej grzeszności i równocześnie miłosierdzia Bożego.

Przez podjęcie na nowo modlitwy myślnej wychodzi z pokusy acedii i ma miejsce spotkanie się dwóch wolności, wolności Teresy i wolności Jezusa Chrystusa. To spotkanie tych dwóch wolności jest możliwe w Kościele i prowadzi do posługi Kościołowi.

## **Acedia – współczesne zagrożenie**

Czy jednak acedia to tylko doświadczenie mnichów pustyni? A może również świętej Teresy? Według Marka Horodniczego acedią przeniknięta jest współczesna muzyka rockowa i ma ona nawet swoich tragicznych męczenników (Hendrix, Joplin, Morrison, a z polskiego podwórka można tu wymienić Tomasza Beksinińskiego). Według innych acedia jest główną zasadą postmodernizmu. On opiera się na niej i z niej wypływa... I choć łatwo można zrezygnować z lektury Derridy, to już nie tak łatwo jest wyjść ze szponów acedii.

Acedia dotyka nie tylko poszczególne osoby, czy nurty w kulturze. Ona dotyka całych społeczeństw, przenika nasze społeczności, wspólnoty zakonne, nasze rodziny i nas samych... A przy czym, jak pisze Stanisław Łucarz, jezuita, „żadna dziedzina ludzkiej wiedzy szczegółowej nie jest w stanie zmierzyć się z fenomenem acedii, który ogarnia człowieka jako całość w sensie jego ciała, duszy i ducha, a nadto ogarnia całe etapy jego psychicznego i duchowego rozwoju... (Frona 42,141).

\* \* \*

Azorín, jako literat, określił tę książkę w następujący sposób: „jest to książka najgłębsza, najbardziej przenikliwa, nie ma drugiej takiej w literaturze europejskiej”. Natomiast Edyta Stein, jako szukająca

prawdy filozof i jako Żydówka zmagająca się z pokusą bycia dobrą dla innych bez Boga, po przypadkowym spotkaniu się z jej stronicami zawołała: „Tu jest prawda”.

Natomiast Jan Paweł II podczas pobytu w Hiszpanii w 1982 roku, w czasie przemówienia wygłoszonego w Alba de Tormes uczynił następujące wyznanie: „Nie możecie sobie wyobrazić, z jakim podziwem i czułością podchodzę do aspektu ludzkiego, językowego, kulturowego oraz religijnego życia i dzieła św. Teresy od Jezusa. Ona, wraz ze św. Janem od Krzyża, była dla mnie mistrzynią, natchnieniem i przewodniczką po drogach życia duchowego. U niej znajdowałem zawsze zachętę do umocnienia i zachowania mojej wewnętrznej wolności dla Boga i dla sprawy godności człowieka”<sup>1</sup>.

Mam nadzieję, że temu zmaganiu się z pokusą acedii może pomóc Teresa ze swoim świadectwem o jej przewyciężeniu. A jest ona niezwykle kompetentnym świadkiem.

Wojciech Ciak OCD

---

<sup>1</sup> Przemówienie wygłoszone do wiernych w Alba de Tormes, 1.11.1982 r., *Przewodnicy na Górę Karmel ukazani przez Jana Pawła II*, red. Czesław Gil OCD, Kraków 2000, s. 62-63.





## Prolog

### Zamierzenia autorki.

W prologu do *Księgi życia* można dostrzec ten sam rytm narracji, który autorka będzie utrzymywała w całym swoim dziele. Jest to rytm na dwa: rozpoczyna się od otwartego dialogu z czytelnikiem (1), a następnie przechodzi do ukierunkowania pionowego w modlitwie skierowanej do Boga, drugi takt dialogu (2).

Autorka informuje czytelnika zasadniczo o trzech sprawach: co będzie tematem tej książki; kto jest jej adresatem; jakie są podstawowe kryteria narracji, albo, mówiąc inaczej, z jakim nastawieniem zabiera się do pisania.

**Temat:** o „sposobie modlitwy oraz darach, którymi Pan mnie obdarzył”; akcent będzie położony nie na to, czego ona dokonała, ale na to, co dokonało się w niej: doświadczenia mistyczne, które zespoliły w całość jej rozbite życie i nadały siłę podejmowanym przez nią działaniom. I nie zamierza opowiadać tego dla samego tylko opowiadania, ale po to, aby te doświadczenia rozeznać i lepiej poznać, i dzięki temu określić sens tych przeżyć.

**Adresaci:** ci, którzy „polecają” jej pisać i jej „spowiednicy” (Pedro Ibáñez OP, Domingo Báñez OP, Gaspar Daza, Baltasar Alvarez SJ, García de Toledo OP), osoby świeckie (Francisco de Salcedo, doña Guiomar de Ulloa), a także św. Jan z Ávila i inkwizytor Francisco de Soto.

**Kryteria:**

- chce to opisać „z całą wyrazistością i prawdą”;
- w sposób anonimowy (nie podpisze swoim imieniem prologu; opisując różne wydarzenia, będzie unikała podawania imion osób i nazw geograficznych);
- nie pisze z pobudek czysto literackich, ale „na chwałę i cześć Boga” (2), i aby adresaci książki „znając mnie lepiej, wspomogli moją słabość”. To jest zasadnicza motywacja autorki. Będzie to zatem dzieło religijne, powiemy doksologiczne, ale równocześnie z jasną intencją introspekcyjną. Autorka pragnie dogłębnie poznać siebie, aby dogłębnie żyć. Być może jest to efekt lektury *Confessiones* i *Soliloquia* św. Augustyna i jego słynnego: „noverim me, noverim Te!” (poznać siebie, aby poznać Ciebie!).

[Życie Matki Teresy od Jezusa napisane jej własną ręką, z aprobatą ze strony Ojca Mistrza Domingo Bąñeza, jej spowiednika i profesora katedry Prymy w Salamance]

## [Prolog]

Jhs

1. Chciałabym, aby tak jak mi polecono i pozostawiono całkowitą swobodę w opisanu mojego sposobu modlitwy oraz darów, którymi Pan mnie obdarzył, pozwolono mi równie jasno i szczegółowo opisać wielkie grzechy moje i nielojalne<sup>1</sup> życie. Byłoby to

---

<sup>1</sup> *nielojalne* = dosł.: *ruin* = nieuczciwy w relacji z drugim; chwiejny w tej relacji, czyli świadom tego, do czego jestem zdolny sam z siebie wobec drugiego; *nielojalne życie*, czyli takie, którego prowadzić się nie godzi, będąc w relacji z Nim; takie, które jest nie do pogodzenia z tym, do czego zostaliśmy stworzeni i powołani; czyli takie, które nie jest zgodne z tym, czym zostajemy obdarowani; świadomość własnej *nielojalności* rodzi się z odkrycia wielkości miłości, którą Bóg nas darzy i tego, jak bardzo nasza miłość Boga nie dorasta do tej Jego miłości; a w praktyce: jak nasze życie nie jest zgodne z tą Jego miłością i jak nie jest zgodne z tym, do czego czujemy się wezwani; nasze życie jest zatem nieuporządkowane, chaotyczne, gdyż bezcelowe; wyznaczenie celu relacji wprowadza uporządkowanie

dla mnie wielką pociechą. Jednak tak się nie stało,  
 a przeciwnie, bardzo mnie ograniczono w tym temacie'.  
 Dlatego też, w imię miłości Boga, proszę każdego, kto  
 będzie czytał ten opis mojego życia, które było tak  
 nielojalne, aby pamiętał nieustannie, że wśród świę-  
 tych, którzy powrócili do Boga, nie znalazłam żad-  
 nego, w którym mogłabym znaleźć pocieszenie'. Gdyż  
 mam to na uwadze, że oni, po tym jak Pan ich po-  
 wołał, nie powrócili już do obrażania Go. A ja nie  
 tylko, że ponownie stawałam się gorszą, to jeszcze –  
 wydaje się – usilnie starałam się opierać darom, które  
 Jego Majestat mi udzielał, jak ktoś, kto czuje się zo-  
 bowiązany do służenia więcej, a rozumie o sobie, że  
 w najmniejszej części nie potrafi odpłacić tego, co jest  
 winien.

**2.** Niech będzie błogosławiony, że tak długo na  
 mnie czekał' Ten<sup>2</sup>, którego z całego mojego serca  
 błagam, aby dał mi łaskę, bym z całą wyrazistością  
 i prawdą' zdała tę relację, którą moi spowiednicy pole-  
 cili mi napisać (a także Pan żąda tego od wielu dni,

---

(Ż 40,24); „nielojalne” oznacza również: skłonność w relacji z drugim do ulegania własnym słabościom, kierowania się w wyborach kryteriami zadowolenia, upodobania lub rozrywki, czyli wybieranie tego, co bawi, co sprawia przyjemność lub zadowolenie (Ż 7,17); zob. realizm opisu kondycji ludzkiej: człowiek w relacjach z innymi jest niestały, zmysłowy i niewdzięczny (Ż 8,5).

<sup>2</sup> Bardzo szybko wyłania się obraz Boga jako „dawcy” darów, który jest gotów długo czekać na człowieka.

a jedynie ja nie ośmielałam się na to)<sup>3</sup>. I niechaj będzie to na Jego chwałę i cześć, i aby już odtąd – znając mnie lepiej – wspomogli moją słabość, abym mogła służyć co nieco z tego, co jestem winna<sup>4</sup> Panu, którego niechaj zawsze wszystko wychwala, amen.

---

<sup>3</sup> Innymi słowy, oprócz „polecenia” spowiedników, książka powstaje na skutek wewnętrznego, mistycznego impulsu.

<sup>4</sup> *winna* = zawdzięczam; zobowiązanie do służenia Bogu (= wypełniania Jego woli, szukania we wszystkim Jego chwały) rodzi się z poczucia wdzięczności, a wdzięczność płynie ze świadomości niezasłużoności otrzymanych darów.



## CZĘŚĆ I rozdziały 1-10

### **Historia jej „nielojalnego” życia. Jej droga do Chrystusa.**

W pierwszej części Teresa opisuje okres swojego życia do momentu nawrócenia w 1554 r. (od dzieciństwa do wieku 39 lat). Swoją uwagę koncentruje tutaj na zewnętrznych wydarzeniach, osobach i lekturach, oraz ich wpływie na rozwój jej życia modlitwy.

Ta część dzieła obejmuje dwa etapy: 20 lat życia przed wstąpieniem do zakonu (rozdz. 1-3) i 19 kolejnych lat jako karmelitanki w klasztorze Wcielenia (4-9):

- 1: dzieciństwo Teresy, aż do śmierci matki (ma 13-14 lat);
- 2: wiek młodzieńczy, aż do przeniesienia do internatu (ma 16 lat);
- 3: pobyt w internacie, walka o powołanie (ma 17 lat);
- 4: walka i pełna determinacji decyzja: wstępuje do Karmelu (ma 20 lat);
- 5: poważna choroba, Ávila-Becedas-Ávila (ma 24 lata);
- 6: sparaliżowana w infirmerii, odzyskanie zdrowia (ma 27 lat);
- 7: lata kryzysu i walki o życie wewnętrzne (do 39 roku życia);

- 8: modlitwa, kluczowy element jej życia, praktyka modlitwy (od 28 do 39 roku życia);
- 9: nawrócenie serca w 1554 r. (ma 39 lat);
- 10: przejście; rozdział łączący pierwszą część książki z drugą, a właściwie łączący wcześniejsze rozdziały z dalszą częścią opisu życia, podjętą ponownie od rozdziału 23 (trzecia część dzieła).



## 1.

### **Dzieciństwo. Dom rodzinny. Śmierć matki.**

Biograficzny:

*1521-1529 (od „przebudzenia” Teresy w wieku 6 lub 7 lat do śmierci matki, gdy Teresa ma prawie 14 lat).*

Teresa rozpoczyna opowiadanie o swoim życiu. Te pierwsze epizody (wydarzenia, które miały miejsce pomiędzy szóstym a czternastym rokiem życia) przedstawia z perspektywy przeżytych już pięćdziesięciu lat. Jednakże w sercu ciągle czuje się młoda. Upłynęło niewiele ponad dziesięć lat od dnia nawrócenia jej serca, kiedy to odrodziła się do nowego życia. Ona sama jest obecnie nową osobą. Wspominając swoje dzieciństwo, wypełnia je światłem i miłością. Nie ma w nim żadnych cieni. Odczuwa w sobie tajemnicze przekonanie, że całe jej życie miało swój głęboki sens.

Poszukiwanie tego sensu posłuży za nić przewodnią, łączącą poszczególne epizody. To, co powiedziała, prowadzi ją na koniec do ponownego przeżycia tego wszystkiego przed Bogiem: pierwsza modlitwa (8), monolog wewnętrzny.

Gdy w 1565 r. pięćdziesięcioletnia Teresa przywołuje wspomnienia ze swojego dzieciństwa, z czternastoosobowej niegdyś rodziny tylko ona jedna mieszka w Ávila. Ich dom rodzinny zajmują obcy ludzie, niezbyt przychylni Teresie. Jej rodzice i najstarsza siostra już nie żyją, zaś wszyscy bracia zaciągnęli się do wojska i prawie wszyscy przebywają w Ameryce. Tam też zmarli Rodrigo i Antonio, z którymi Teresa czuła się najsilniej związana. W Hiszpanii pozostała jedynie najmłodsza z jej sióstr, Juana, która mieszka w Alba de Tormes. Teresie pozostały tylko wspomnienia...

### **Schemat rozdziału:**

- 1-4: ognisko rodzinne; członkowie jej rodziny;
- 4-7: dzieciństwo Teresy; pierwsze lektury, ucieczka (4), gry i zabawy (5), praktyki pobożne (6), śmierć matki i wybór Najświętszej Dziewicy na matkę (7);
- 8: wspomnienia stają się natchnieniem dla modlitewnego monologu wewnętrznego.



## Rozdział 1

**Omawia, jak Pan już od dzieciństwa zaczął przebudzać jej duszę do rzeczy prawych, oraz jaką pomocą w tym może być przykład rodziców.**

Jhs

1. Już samo to, że miałam prawych i bojących się Boga rodziców, wraz z tym, że Pan mnie wspierał, wystarczyłoby, abym była dobra, gdybym ja nie była tak nielojalna.

Mój ojciec miał wielkie zamiłowanie do czytania dobrych książek i dlatego zbierał je w naszym rodzimym języku, aby i jego dzieci mogły je czytać. Poprzez ten przykład ojca, razem z troską naszej mamy o zachęcanie nas do modlitwy i nabożeństwa do Naszej Pani i niektórych świętych, Pan zaczął przebudzać mnie – jak mi się zdaje – w wieku sześciu lub siedmiu lat.

Ż 40,22+

Pomagało mi w tym i to, że u moich rodziców nie widziałam akceptacji dla niczego innego, jak tylko dla prawości. Mieli jej w sobie wiele.

Mój ojciec był człowiekiem wielkiej miłości względem ubogich i współczucia dla cierpiących, w tym również wobec służących. Z tego powodu nigdy nie

zgodził się na posiadanie niewolników, gdyż bardzo im współczuł, a gdy raz przebywała u nas w domu jedna z niewolnic jego brata, traktował ją z takim samym uczuciem jak własne dzieci. Mówił, że fakt, iż nie jest ona wolnym człowiekiem, rodzi w nim ból nie do zniesienia. Był człowiekiem prawdomównym. Nikt nigdy nie słyszał, aby przeklinał lub obmawiał kogośkolwiek. Bardzo uczciwy w wielkiej mierze.

2. Moja matka również była osobą bardzo prawą, a przez całe życie ciężko chorowała. Była bardzo skromna i powściągliwa. A choć była osobą wyjątkowej urody, nigdy nie słyszałam, aby dała komukolwiek odczuć, że zwracała na to uwagę, i chociaż w chwili śmierci miała zaledwie trzydzieści trzy lata, to sposób jej ubierania się był typowy dla osób znacznie starszych<sup>1</sup>. Była pogodna i bardzo inteligentna. Wielkie były trudy, które przeszła w ciągu swojego życia. Umarła w sposób wielce chrześcijański.

3. Miałam dwie siostry i dziewięciu braci. Wszyscy – dzięki dobroci Boga – byli podobni do rodziców w prawości, oprócz mnie; pomimo że byłam tym najukochańszym dzieckiem ojca. I zanim jeszcze zaczęłam obrażać Boga, miałam – zdaje się – trochę ro-

---

<sup>1</sup> W tym sformułowaniu Teresa pragnie podkreślić, że choć jej matka zmarła w tak młodym wieku (miała 34 lata), to ona pamięta ją jako osobę bardzo dojrzałą i stateczną.

zumu. Albowiem żal mnie ogarnia, gdy wspomnę na te dobre skłonności, które Pan mi dał, a jak słabo ja umiałam je wykorzystać.

4. Tak więc moje rodzeństwo w niczym nie utrudniało mi służenia Bogu. Jeden z braci, będący prawie w moim wieku (oboje razem wczytywaliśmy się w żywoty Świętych), był tym, którego kochałam najbardziej, chociaż wszystkich darzyłam wielką miłością, a oni mnie. Gdy widziałam męczeństwa, które święte męczennice przechodziły dla Boga, wydawało mi się, że bardzo tanio kupiły sobie przejście do cieszenia się Bogiem i ja również bardzo pragnęłam umrzeć w ten sposób; nie z miłości, którą mogłabym do Niego odczuwać, ale dla cieszenia się po tak krótkim czasie tymi wielkimi dobrami, które – jak czytałam – znajdują się w niebie. I razem z tym moim bratem zastanawialiśmy się nad sposobem osiągnięcia tego. Uzgodniliśmy, że udamy się do ziemi Maurów, zebrząc po drodze w imię miłości Boga, aby tam ucieli nam głowę. I wydaje mi się, że Pan dawał nam hart duszy, w tak młodym wieku, jeśli tylko znaleźlibyśmy środki, tyle że największą przeszkodą – jak nam się wydawało – byli rodzice.

W tym, co czytaliśmy, wielce zdumiewało nas stwierdzenie, że kara i chwała są na zawsze. Często zdarzało nam się spędzać wiele czasu, rozprawiając o tym, i z przyjemnością powtarzaliśmy po wiele razy:

*na zawsze, na zawsze!* Pan zechciał, aby dzięki wypowiedaniu tego przez dłuższy czas, w tym okresie dzieciństwa odcisnęła się we mnie droga prawdy.

**5.** A ponieważ widziałam, że niemożliwym było udanie się tam, gdzie zabito by mnie ze względu na Boga, uradziliśmy, że będziemy pustelnikami; i w przydomowym ogrodzie staraliśmy się, jak mogliśmy, zbudować pustelnie, układając jeden na drugim małe kamienie, które zaraz się rozsypywały. I tak w niczym nie mogliśmy znaleźć żadnego sposobu dla zrealizowania naszego pragnienia. Obecnie budzi się we mnie uczucie oddania, gdy widzę, jak Bóg obdarzał mnie tak wcześnie tym, co ja utraciłam z mojej winy.

**6.** Wspierałam ubogich, na ile mogłam, a mogłam niewiele. Starłam się o samotność, aby odmawiać moje praktyki pobożne, które były liczne, a zwłaszcza różaniec, któremu moja matka była bardzo wierna, i nas również tego uczyła. Gdy bawiłam się z innymi dziewczynkami, bardzo lubiłam zakładać klasztory, jak gdybyśmy były zakonnice, i wydaje mi się, że pragnęłam nią być, choć nie tak bardzo jak tych innych rzeczy, o których mówiłam.

**7.** Pamiętam, że gdy umarła moja matka, miałam mniej więcej dwanaście lat, niewiele mniej<sup>2</sup>. Gdy tylko

---

<sup>2</sup> Teresa niezbyt precyzyjnie podaje daty opisywanych wydarzeń. Warto zwrócić uwagę na fakt, że doña Beatriz zmarła pod koniec

zaczęłam uświadamiać sobie, co straciłam, zasmucona udałam się przed figurę Matki Bożej i ze łzami błagałam Ją, aby była moją Matką. Wydaje mi się, że choć dokonało się to z dziecięcą naiwnością, to jednak było skuteczne; gdyż najwyraźniej spodobało się Tej królewskiej Dziewicy to, że poleciłam się Jej opiece i, w końcu, zawróciła mnie do siebie<sup>3</sup>. Obecnie przygnębia mnie, gdy widzę i pomyślę, w czym była rzecz, że nie pozostałam nieugięta w dobrych pragnieniach, z jakimi zaczynałam.

Ż 7,17

Ż 4,7

**8.** O Panie mój! Skoro wydaje się, że byłeś<sup>4</sup> zdecydowany, aby mnie zbawić, oby Twój Majestat<sup>5</sup> zechciał, aby tak się stało, i udzielać mi tylu darów – jak dotąd czyniłeś – czyż nie uznasz za właściwe – nie ze względu na moją korzyść, ale dla Twojego uszanowania – aby nie zabrudzała się tak bardzo ta gospoda, w której tak nieprzerwanie masz zamieszkiwać? Przy-

Ż prol.,1

---

1528 r. lub na początku 1529 r., Teresa natomiast urodziła się 28.03.1515 r., tak więc w chwili śmierci matki miała prawie 14 lat.

<sup>3</sup> Bardzo wczesna i silna obecność Matki Bożej w jej życiu. *Zawróciła mnie do siebie* = aluzja do karmelitańskiego powołania lub nawrócenia.

<sup>4</sup> W przeciwieństwie do św. Jana od Krzyża, który poufale zwraca się do Boga, mówiąc *Tu (Ty)*, Teresa konsekwentnie stosuje formę grzecznościową *Vos (Wy)*. Użycie tej formy nie przeszkadza jej jednak w przyjacielskiej relacji z Bogiem (por. Ż 8,5), dlatego też zaimiek *Vos* zawsze będziemy tłumaczyć jako *Ty*.

<sup>5</sup> W Hiszpanii XVI w., za czasów rządów absolutnych było to powszechnie używane określenie Boga, względnie Chrystusa. Święta, w przeciwieństwie do św. Jana od Krzyża, używa go bardzo często.

gnębia mnie, o Panie, nawet wspomnienie o tym, gdyż wiem, że była to całkowicie moja wina, bo nie wydaje mi się, aby z Twojej strony pozostawało coś więcej do zrobienia<sup>6</sup>, abym już od tych dziecięcych lat była cała Twoja. Na rodziców moich, choćbym chciała, również skarżyć się nie mogę, gdyż widziałam w nich wyłącznie samo dobro i troskę o moje dobro.

Tak więc, wychodząc z tego dzieciństwa, zaczęłam dostrzegać przymioty natury, którymi Pan mnie obdarzył, a których – jak mówiono – miałam wiele, i podczas gdy powinnam Mu za nie dziękować, wszystkie je zaczęłam wykorzystywać do obrażania Go, jak to teraz opowiem.

---

<sup>6</sup> *Księga życia* jest próbą odtworzenia działania Boga w życiu Teresy. Inicjatywa zawsze była po Jego stronie. W tym kluczu Święta odczytuje najważniejsze wydarzenia swojego życia.



## 2.

### **Dorastanie i wiek młodzięczy. Przyjaźnie. Zagrożenia. Internat.**

Biograficzny:  
*1528-1531 (13-16 lat).*

Opowiada o swoim przejściu przez okres dojrzewania. Wyróżnia dwa etapy: w domu rodzinnym i poza nim. Wiek 13-15 lat był dla niej trudnym okresem. Sytuacja pogarsza się, gdy w domu zabraknie matki i Teresa ulega wpływom emocjonalnym osób z zewnątrz. Ówczesne lektury i przyjaźnie tworzą wokół niej negatywny klimat i dlatego ojciec Teresy podejmuje decyzję o przeniesieniu córki do szkoły z internatem.

Teresa po raz pierwszy opuszcza dom rodzinny i otwiera się na nowe przyjaźnie i nowe horyzonty. Jest to dla niej trudna i ubogająca próba. Opowiadając o tym, stara się ukazać, jakimi drogami zmierzała na spotkanie sensu życia i jak odkrywała swoje powołanie. W pewnym momencie opowiadania zwraca się z tym do Boga (7).

**Schemat rozdziału:**

- 1-6: czynniki powodujące kryzys wieku młodzieńczego: lektury i doña Beatriz (1), kuzyni (2), kuzynka (3-4), służba (6);
- 6-10: wyjście z kryzysu, przezwyciężenie „niepokojów”: ojcowska miłość don Alonsa (7) i jego decyzja o przeniesieniu Teresy w inne środowisko; życie w szkole z internatem i nowe przyjaźnie (8); wspierała wychowawczynie (10);
- chwile refleksji: (1), (3), (5), (7), (9).



## Rozdział 2

**Opowiada, jak stopniowo zaczęła tracić te cnoty oraz jak ważne jest, aby od wczesnej młodości utrzymywać relacje z osobami prawymi.**

1. Wydaje mi się, że wielką szkodę zaczęło przynosić mi to, o czym teraz opowiem. Czasami zastanawiam się, jak wielką krzywdę wyrządzają rodzice, którzy nie starają się na wszelkie sposoby, aby ich dzieci zawsze widziały wokół siebie przykłady prawości; gdyż – pomimo, że moja matka w wielkiej mierze była taką właśnie osobą, jak już mówiłam – ja sama, gdy doszłam do używania rozumu, nie przejęłam od niej prawie nic z tego, co dobre, natomiast to, co było złe, bardzo mi zaszkodziło.

ż1,2

Moja matka była rozmiłowana w powieściach rycerskich, lecz ta rozrywka nie była dla niej tak szkodliwa, jak dla mnie, gdyż ona nie zaniedbywała swojej pracy. A my staraliśmy się uporać z nią jak najszybciej, aby zanurzyć się w ich lekturze. I być może postępowała w ten sposób, aby nie myśleć o wielkich trudach, których doświadczała, i zająć czymś swoje dzieci, aby nie zatraciły się w innych rzeczach. Mój ojciec był tak bardzo temu przeciwny, że trzeba było uważać, aby tego nie spostrzegł. Czytanie ich zaczęło stawać się moim nałogiem. I tak owa drobna wada,

2,1,4 którą u niej widziałam, zaczęła studiować we mnie te dobre pragnienia i zapoczątkowała braki w pozostałych sprawach. Wydawało mi się, że nie było to nic złego, gdy marnowałam tyle godzin dnia i nocy na tak próżne zajęcia, i to jeszcze w ukryciu przed moim ojcem. To moje pograżenie się w tym było tak skrajne, że jeśli nie miałam nowej książki, wydaje mi się, że nic nie dawało mi zadowolenia.

2. Zaczęłam nosić wytworne stroje i pragnąć zadowolenia w wyglądanym dobrze, dbając o dłonie, fryzurę i perfumy, oraz wszystkie inne próżności, które mogłam w tym zastosować, a było ich wiele, gdyż byłam wielce wyszukana. Nie miałam złego zamiaru, gdyż nie chciałam, aby ktokolwiek obraził Boga przeze mnie. Trwało to przez wiele lat, ta wielka staranność o przesadną czystość i rzeczy, które – jak mi się wydawało – nie były żadnym grzechem. Obecnie widzę, jak musiało to być złe.

Miałam kilku kuzynów, gdyż inni młodzieńcy nie mieli prawa wstępu do domu mojego ojca, gdyż był on bardzo przezorny, i dałby Bóg, aby był takim również w stosunku do nich. Ponieważ teraz widzę zagrożenie, jakim – w wieku, gdy zaczynają się kształtować cnoty – mogą być relacje z osobami, które nie znają

próżności świata<sup>1</sup>, ale wręcz przeciwnie, pobudzają do zanurzenia się w nim. Byli oni prawie w moim wieku, trochę starsi ode mnie. Wszędzie chodziliśmy razem. Darzyli mnie wielką miłością, a ja starałam się podtrzymywać rozmowę o tych wszystkich sprawach, które sprawiały im zadowolenie i słuchałam o sukcesach ich miłostek i innych młodzieńczych dokonaniach, niezbyt chwalebnych. I to, co było najgorsze, że moja dusza wystawiała się na to, co było przyczyną całego jej nieszczęścia.

**3.** Jeśli miałabym komuś doradzać, powiedziałabym rodzicom, aby zwracali baczną uwagę na to, z kim ich dzieci nawiązują relacje, gdyż w tym wiele zła ma swoje źródło, albowiem skłonność naszej natury podąża raczej za tym, co gorsze, niż za tym, co lepsze.

I to właśnie mnie spotkało. Miałam dużo starszą ode mnie siostrę, z której uczciwości i dobroci – czego miała ona wiele – nie przejęłam niczego, a przejęłam natomiast całe zło od pewnej krewnej, która często przebywała w naszym domu. Była tak lekkich obyczajów, że moja matka bardzo się starała, aby zapobiec jej przebywaniu w naszym domu. Wydaje mi się, że matka przeczuwała całe to zło, które przez nią

---

<sup>1</sup> *świat* = reprezentuje nastawienie do życia, które opiera się na wartościach materialnych, takich jak posiadanie, konsumpcja, władza, poważanie, zadowolenie.

miało na mnie przyjść, ale że miała ona tak wiele okazji do odwiedzania nas, moja matka nie była w stanie temu zapobiec. I to właśnie do tej, o której mówię, przywiązałam się emocjonalnie. To z nią przestawałam i plotkowałam, gdyż wspomagała mnie w tych wszystkich rozrywkach, jakich zechciałam, a nawet wprowadzała mnie w nie i dzieliła się ze mną swoimi znajomościami i innymi próżnościami.

Jak długo miałam z nią kontakt – co miało miejsce do czternastego roku życia, a może trochę dłużej (to znaczy przyjaźniła się ze mną i dzieliła się swoimi sprawami) – nie wydaje mi się, abym porzuciła Boga na skutek śmiertelnego przewinienia ani nie utraciłam bojaźni Bożej, choć większy lęk miałam przed utratą czci<sup>2</sup>. Był on dość silny, abym nie utraciła jej całkowicie, ani nie wydaje mi się, abym za jakąkolwiek rzecz na świecie mogła w tym ulec zmianie, ani nie mogłam odczuwać miłości do kogokolwiek, kto do tego chciałby mnie nakłonić. Obym w tym niewystępowaniu przeciwko czci Boga miała tyle żarliwości, ile moja natura wzbudzała jej we mnie co do tego, abym nie straciła w tym, na czym – jak mi się wydawało – zasa-

---

<sup>2</sup> Lęk o honor, dobrą opinię w oczach innych: lęk, aby go nie stracić. W rzeczywistości chodzi tu o swoisty „kult czci, honoru, punkt honoru”, co w tamtych czasach stanowiło silną presję społeczną. Teresa „była tak honorowa”, jak napisze nieco dalej (Ż 3,7).

dza się cześć świata! A nie zauważałam, że traciłam ją na wiele innych sposobów!

**4.** W próżnym oczekiwaniu jej nie znałam miary. Nie podejmowałam jednak żadnych kroków, które były konieczne dla zachowania jej. Zwracałam jedynie baczna uwagę, abym nie zagubiła się całkowicie.

Mój ojciec i siostra bardzo ubolewali nad tą przyjaźnią. Często mi ją wypominali. A ponieważ nie mogli wyeliminować okazji do pojawiania się jej w naszym domu, ich starania były bezowocne, gdyż mój spryt do wszelkich złych rzeczy był wielki. Czasami zdumiewa mnie szkoda, którą wyrządza złe towarzystwo, i jeśli sama nie przeszląbam przez to, nie zdołałabym w to uwierzyć. Zwłaszcza w okresie młodości zło, które takie otoczenie wyrządza, zdaje się być większe. Chciałabym, aby rodzice nauczyli się na moim przykładzie, jak ważne jest zwracanie na to bacznej uwagi. A to przestawanie z nią zmieniło mnie do tego stopnia, że z prawości natury i duszy nie pozostało mi prawie nic, i wydaje mi się, że to ona narzuciła mi swój sposób bycia, razem z inną osobą, która w ten sam sposób spędzała swój wolny czas.

**5.** Dzięki temu rozumiem wielką korzyść, jaką przynosi dobre towarzystwo i jestem pewna, że gdybym w tym wieku stykała się z osobami prawymi, to również ja sama byłabym nienaganna w prawości. Albowiem, gdybym w tamtym czasie miała kogoś, kto nauczyłby

mnie bojaźni Bożej, moja dusza nabrałaby sił, aby nie upaść. Później, gdy utraciłam całkowicie tę bojaźń, pozostał mi jedynie ten lęk przed utratą czci, który zadreżczał mnie we wszystkim, co robiłam. Myśląc, że nikt się o tym nie dowie, ośmielałam się na wiele rzeczy, które były całkiem przeciwko niej i przeciwko Bogu.

6. Na początku – jak mi się wydaje – zaszkodziły mi wspomniane sprawy, i nie wydaje się, aby była to do końca jej wina, ale moja. Gdyż z upływem czasu sama moja przewrotna skłonność do złego wystarczała, w połączeniu ze służącymi, albowiem do wszelkiego zła okazywały się być dobrym narzędziem. Gdyby któraś z nich dobrze mi doradziła, być może skorzystałabym z tego, ale zaślepił je interes, podobnie jak mnie ta skłonność. A ponieważ nigdy nie byłam skłonna do wielkiego zła (albowiem miałam naturalny wstręt do rzeczy nieuczciwych), a jedynie do przestawiania w miłym towarzystwie, jednak, wystawiając się na okazje, powodowałam, że zagrożenie było w zasięgu ręki i wystawiałam na nie także mojego ojca i rodzeństwo. Bóg wybawił mnie z tych sytuacji w taki sposób, że wydaje się, iż wbrew mojej woli gorąco zabiegał o to, abym nie zagubiła się całkowicie. Choć nie zdołało to być na tyle ukryte, aby nie spowodowało wielkiego uszczerbku na mojej czci i nie wzbudziło podejrzeń w moim ojcu.

Wydaje mi się, że nie upłynęły trzy miesiące, podczas których żyłam w tych próżnościach, gdy zostałam zaprowadzona do pewnego klasztoru, który znajdował się w tym mieście, gdzie zajmowano się wychowywaniem podobnych mi osób, choć w kwestii obyczajów nie tak zrujnowanych jak ja. I dokonało się to z tak wielkim zachowaniem pozorów, że tylko ja sama i kilku krewnych o tym wiedziało – czekano na stosowną okazję, aby nie wydało się to czymś zaskakującym – i gdy moja siostra' wyszła za mąż, uznano, że nie było właściwym, abym pozostała w domu sama, bez matki.

Ż 3,3; 4,6

7. Tak bezgraniczna była miłość mojego ojca do mnie i moja wielka dbałość o pozory, że nie uważano mnie za tak złą i dzięki temu on nie odtrącił mnie. Ponieważ trwało to krótko, to nawet jeśli by coś wyszło na jaw, to nie można było powiedzieć nic pewnego. Albowiem tak bardzo obawiałam się o moją cześć, że zabiegałam na wszelkie sposoby, aby to pozostało ukryte, a nie miałam na uwadze, że nie mogło być takim dla Tego, który widzi to wszystko.

O mój Boże! Jaką szkodę wyrządza na świecie lekceważenie tego i mniemanie, że może pozostać ukryte coś, co jest przeciwko Tobie! Jestem pewna, że uniknęłoby się wielkich nieszczęść, gdybyśmy zrozumieli, że cała sprawa nie polega na tym, aby strzec się

przed ludźmi, ale na tym, abyśmy strzegli nas samych, żeby nie sprawiać przykrości Tobie.

**8.** Przez pierwsze osiem dni było mi bardzo ciężko, ale bardziej z powodu obawy, że wyjdzie na jaw moja próżność, niż z faktu przebywania w tym miejscu. Ponieważ czułam się już tym zmęczona, a nadal odczuwałam wielką bojaźń Bożą, gdy tylko Go obraziłam, starałam się wypowiadać jak najszybciej. Odczuwałam w sobie pewien niepokój, ale po ośmiu dniach – a nawet wcześniej – poczułam się bardziej zadowolona niż w domu mojego ojca. Wszystkie dobrze się czuły w moim towarzystwie, gdyż Pan do tego mnie uzdolnił, że gdziekolwiek byłam, inni dobrze się ze mną czuli i w ten sposób byłam bardzo lubiana<sup>3</sup>. A chociaż byłam wówczas jeszcze absolutnie wrogiem zostania zakonnicy, miłym był dla mnie widok tak dobrych zakonnic, gdyż w wielkim stopniu takimi właśnie były siostry z tego domu, i o wielkiej uczciwości, pobożności i powściągliwości.

Jednak mimo tego wszystkiego, demon<sup>3</sup> nie przedstawiał mnie kusić i szukać osób z zewnątrz, aby przez

Ż 1,3,4;  
2,2,7; 3,3,4

---

<sup>3</sup> *demon* = a nie szatan; we wszystkich swoich pismach Teresa używa terminu *Satanás* (*szatan*) tylko trzy razy (Dd<sup>V</sup> 39,7; W 13,1; P 12), zawsze jako imię własne. Natomiast terminu *demonio* (*demon*) aż 611 razy (155 razy w *Życiu*). Według słownika *Cobarruvias* (wyd. z 1611 r.): *szatan* to słowo pochodzenia hebrajskiego = przeciwnik, adwersarz, ktoś, kto walczy z Bogiem; natomiast *demon* to słowo po-



nie niepokoić mnie nowymi wieściami. Jako że nie miał na to sposobności, szybko to się skończyło, i moja dusza ponownie zaczęła przyzwyczajać się do dobrego życia z okresu mojego wczesnego dzieciństwa i ujrzałam ten wielki dar, który sprawia Bóg temu, kogo stawia w towarzystwie ludzi dobrych.

Wydaje mi się, że Jego Majestat przyglądał się i rozglądał, którędy mógłby zawrócić mnie do siebie. Bądź błogosławiony, o Panie, żeś tyle czasu mnie ścierpiał! Amen.

**9.** Była jedna rzecz, która mogła być dla mnie pewnym usprawiedliwieniem, gdybym nie popełniła tylu przewinień. Otóż to, że ta relacja dotyczyła osoby, z którą – jak mi się wydawało – mogła zakończyć się dobrze, na drodze małżeństwa. A zasięgnąwszy opinii u tego, u którego się spowiadałam i u innych osób, na wiele sposobów przekonywali mnie, że nie postępowałam przeciwko Bogu.

**10.** W jednej sali z nami, świeckimi, spała pewna zakonnica, za pośrednictwem której – jak się wydaje – Pan zechciał zacząć udzielać mi światła, jak o tym teraz opowiem<sup>7</sup>.

Ż3,1

---

chodzenia greckiego = bóg, duch, anioł (pierwotnie bez dookreślenia dobry czy zły). W rozumieniu Teresy *demon* to fałszywy bóg, fałszywy przyjaciel, ktoś, kto podszywa się pod Boga, mistrz kłamstwa i iluzji.